

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . Mk.	14.00	Rocznie . . . . . Mk.	12.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk.	2.00
Kwartalnie . . . . . Mk.	3.75	Kwartalnie . . . . . Mk.	3.00	Nekrologi reklamy i ogłosz	
Adres Redakcji i Administracji: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				w tekście wiersz garmont.	1.00
Redakcja jest otwartą codziennie od 9—12, i od 5—6 po południu.				Rękopismów niezastreżonych redakcja nie zwraca.	

## Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Łowiczu

z polecenia Ministra Skarbu sprzedaje 5% Pożyczkę Państwową i przyjmuje ofiary na Skarb Narodowy.

Na rachunek osób trzecich sprzedaje i kupuje złoto, srebro, ruble i marki.

POLSKA KRAJOWA

# LOTERJA

KLASYCZNA



WARSZAWA

## R. G. O.

ul. KREDYTOWA 4.

6-ta Loteria Klasyczna R. G. O. na II półrocze 1919 r

70,000 numerów, 35,000 wygranych i 17 premji.

SUMA WYGRANYCH **11 milionów 592 tysiące mk.**

**Wielka wygrana 500,000 - marek.**

Ciągnięcie I-ej klasy 14 i 16 sierpnia 1919 r

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem „Rada Główna Opiekuńcza“.

## LECZNICA

### DOKTORÓW

# A. Hillera i St. Stanisławskiego

w ŁOWICZU, ul. Glinki № 46, (dom przechodni Zduńska 27)  
dla chorych przychodzących i stałych.

Wszelkie operacje chirurgiczne, choroby kobiece i akuszerja.  
Pobyt dzienny w lecznicy od 15 Marek.

Godziny przyjęcia { d-ra Stanisławskiego—od 11 do 12 w południe.  
d-ra Hillera—od 9 do 1 i od 5 do 7 wieczorem.

Przy lecznicy **Gabinet lekarsko-dentystyczny**,  
prowadzony przez **lekarza-dentystę p. Wit. Lindemana**,  
czynny od godz. 9—1 i od 3—7 wiecz.

**Róże**

oraz inne kwiaty cięte

są do nabycia w ogrodzie T. Rószkiewicza  
przy ul. Koński Targ № 12. 1571—5—1

## ROZNIKA UŃJI.

Dobrowolne połączenie się Litwy z Polską w jeden organizm polityczny przez zawartą w dniu 1 lipca 1569 roku Uję. w Lublinie było wielkim wydarzeniem politycznym dla obu narodów i doniosłym faktem historycznym zarówno dla Polski jak i dla Litwy.

W przeciągu tych stuleci Polska i Litwa niejednokrotnie walczyły ramie

przy ramieniu o całość ziem swoich, nie raz wstrzymywały wspólnie nawalę tatarską, długo zmagaly się z Moskwą, dzielnie broniły ziemi polskiej od szwedów, a w ostatnich dziełatkach lat dzieliły wspólnie ciężką niewolę moskiewską.

Polska i Litwa różniły się wprawdzie stanem kultury, lecz Rzeczpospolita zawsze była obu tych krajów Ojczyzną, czego najlepszym dowodem są głosy przeszłości, bogata historia Unji Lubelskiej, której każda strona prawie świadczy o przyjaźni i pracy wspólnej i wspólnym szczęściu, i donosi o jej skutki.

Po 350 latach jakby na przypomnienie nam tego wiekopomnego aktu Zygmunta Augusta sprawiedliwość dziejowa dozwoliła dzisiaj wojskom polskim stanąć twardą stopą na ziemi litewskiej, by pierśią i krwią bronić swej siostrzycy i zadać kłam demagogii zaślepionych prowodyrów litewskich.

Przez pamięć dla tego wiekopomnego i doniosłego aktu historycznego Unji w Lublinie, przekazującego nam w testamentie „Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu Miłość, Zgodę i Jedność“, winniśmy tę Miłość, Zgodę i Jedność wzajemnie utrzymać nadal, by zadokumentować o sile i żywotności idei naszych przodków.

## Znaczek na cel dobroczynny.

Zarząd Rady Opiekuńczej m. Łowicza, którego opiece powierzone są instytucje dobroczynne naszego miasta: tania kuchnia, przytułek dla starców, schronisko dla dzieci, ochronki, z troską i ciągłą obawą o jutro patrzy w przyszłość, borykając się nieustannie z nadzwyczajnymi trudnościami przy prowadzeniu powyższych instytucji. Środki stałe, którymi rozporządza, to tysiąc marek miesięcznej zapomogi od R. G. O. i tyleż z Magistratu, który, nawiasem mówiąc, jeszcze załaga w wypłacie prawie dwóch rat miesięcznych. Lwią zaś część wydatków swoich, które miesięcznie wynoszą z górą

10 tysięcy, pokrywa z dobrowolnych ofiar i składek. Mimo tak trudnych warunków, dzięki tylko zapobiegliwości Zarządu, wszystkie powyższe instytucje tętniły życiem: „kuchnia“, prowadzona do dnia 1 lipca, karmiąc w niektórych okresach 500 z górą osób, „Schronisko“, przygarniając 45 sierot, „Przytułek“, dając opiekę 40 starcom, wreszcie ochronki, wychowując i ucząc prawie 200 dzieci.

Nadto dzięki zabiegom Zarządu, udało się sprawić do „Schroniska“ część bieleziny i pościeli oraz sienniki nowe do „Przytulku“. W ostatnich jednak czasach chleb, za który trzeba płacić przeszło 2 mk., bo niema kartkowego, obciążył bardzo cały budżet i tak już zmniejszony wskutek mniej obfitych i regularnych składek dobrowolnych oraz i dlatego, że kinematograf „Eos“ zaprzestał wypłacać procentu od sprzedaży biletów, który dobrowolnie zadeklarował na „Schronisko“, a które jeszcze do niedawna płacił.

Zarząd, stojąc wobec pustki w kasie, nie chce jednakże pozostawić dziatwy i starców bez pomocy w tym najkrytyczniejszym czasie przednowku i przeto, licząc na ofiarności społeczeństwa naszego, w nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 6 lipca, organizuje „znaczek“ na rzecz „Schroniska“ i „Przytuliska“. Ufa, że za grosz zebrany będzie mógł nadal prowadzić te instytucje i niejedną lżę otrze z oczu dziatwy i starców.

## Żal mi Ciebie, hej dziewczyno!

Żal mi Ciebie, hej dziewczyno,  
Szczerze mi Cię żal;  
Gdy twe lezki srebrne płyną,  
Gdy wieczorną ty godziną  
Smutnie patrzysz w dal—  
Niebogo!  
Smutnie patrzysz w dal!..

Boć nie miłe barwne kwiaty  
I rodzinny próg—

Nienawistne piękne szaty,  
Ni od Jontka strojne swaty...  
Hej przez miły Bóg—  
Dlaczego?...  
Hej przez miły Bóg:...

Nad urwiskiem szum kaliny  
Pożegnanie śl—

Bywaj zdrow, Jaśku, jedyny,  
Nie zapomnij swej dziewczyny  
Oby Bóg Cię miał—  
W opiece  
Oby w Swej Cię miał!..

Pośród wrzosów Jaśko kona,  
Szumią brzozy mu...

Ziemia tuli go do łona  
I choć obca, nie rodzona,  
Kolysze do snu—  
Cichego—  
Kolysze do snu...

Czesław Szymanowski.

Jau Tadeusz Wróblewski.

## Z minionych lat krwawych.

(wspomnienie).

VI.

Prusak skatował, moskal porąbał.

Chaty i dworki kolonistów-niemców, w kolonji Bryszcze I-e osiadłych, ciągnęły się rozrzucone po jednej stronie drogi, na przestrzeni z górą wiorsty. Z drugiej strony drogi uprawne pola zieleniły się bujnym już zbożem, lub też dumnie porzwały zielenią warkoczy chmielowych, rozpiętych wśród rusztowania ad hoc symetrycznie zbudowanego ze słupów, tyk i drutów.

Właśnie naprzeciw wyznaczonej mi kwatery, w takiej plantacji chmielowej bobrowali ciury obozowe, niemilosiernie niszcząc bez potrzeby (gdyż las był opodal) pracę ludzką i plody natury. Nikt jednak nie kładł tamy tej samowoli de-

42.

K. RYBACKI.

## Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Na scenie ustawiono stoły dla delegatów i gości.

Podano obiad, wiara zwawo zabrała się do jedzenia, gdyż od wczesnego ranka nic w ustach nie mieli. Po zaspokojeniu pierwszego głodu, powstał naczelny prezes straży ks. kanonik Niemira i powitał zgromadzonych, dziękując im za tak liczne wzięcie udziału w dzisiejszej uroczystości, i wznosił zdrowie delegatów i gości.

W odpowiedzi przemówił delegat łowickiej straży, zaznaczając dzielny wygląd i sprawność straży włościańskich, których wniósł zdrowie.

Po nim powstał Stach i, gdy się uciszyło, przemówił:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Łącz ramię do ramienia — powiedział nasz wielki pieśniarz i, jakby na

potwierdzenie słów jego, z radością widzę, jako się nasz polski naród jednoczy.

... „Tu, na tym miejscu, pod szczytnym hasłem miłości bliźniego, zebrały się wszystkie stany.

Obok stermiężnego kmotka widzi my potomka potężnego rodu, broniącego krwią własną granic Rzeczypospolitej od najeźdźców; obok miejskiego robotnika mienia się fiolety kanonika Kolegijaty Łowickiej.

Wszyscy stanęliśny do pracy, nie brakło nikogo. My, włościanie, najpóźniej przebudziłyśmy się z wiekowej drzemki, lecz dzięki usilnej waszej pracy, przodownicy narodu, którzy, mimo stawianych wam przeszkód zarówno ze strony władz jak i naszej ciemnoty, szliście do nas z kagankiem oświaty i zdolaliście nas przekonać, że nie własne cele, a dobro nasze macie na widoku. Przeto my stajemy dziś obok was, by ulżyć wspólnej doli i własnym ramieniem podeprzeć naszą matkę ojczyznę.

Gdy widzę was tutaj, zaćni panowie, zebranych dla sprawy dobrej, serce raźniej uderza w piersi, a w duszę wstępuje taka moc i wiara, że możemy góry przenosić i że teraz nic już złamać nas nie zdoła.

Dzisiaj wnoszę Wasze zdrowie w imieniu nas, włościan; pragnąłbym, aby słowa moje odbiły się tysiącnym echem po wszystkich wioskach i siółach, od

ujścia Wisły aż hen po Karpaty, i wzbily się pod niebiosą jednym wielkim głosem:

— „Niech żyją!“

— Niech żyją! — powtórzyły wszystkie głosy, i jak na komendę strażacy powstawszy wysoko wzniesli swe czarki.

Huczne oklaski były nagrodą mówcy, i jednocześnie ze sceny ruszyli obywatele i delegaci, żeby się z nim trącić.

Dzielnie powiedziałeś, bracie! — rzekł potomek hetmanów, ściskając mu rękę — oby wszyscy tak myśleli.

— Wasze zdrowie! — zawołał drugi — tęgoście powiedzieli!

— W górę go! krzyknęli inni.

I, nie namyślając się, Stacha jak piłkę podrzucono w górę przy hucznych brach obecnych i fanfarze orkiestry.

Nadszedł kanonik i, pocałowawszy go w czoło, rzekł:

— Dobrzeście Szymczak powiedzieli, dziękuję wam.

— Sielnie gadał, jak jaki prefesur — powtarzali dokoła sąsiadzi.

— Gałaj mu spisał, wielga rzecz —

— Niejeden z pisanego tak bąka, że go zrozumieć nie można, a inszy to całkiem języka w gębie zapomni. Niema co gadać, dobrze się spisał! —

Pozwólcie uściskać dłoń waszą — dzielny człowieku — rzekł, zbliżając się z notesem i aparatem fotograficznym, reporter „Świata“. Gdyby wszyscy tak myśleli,

wastacyjnej, bo każdy ze sztabowców aż nadto już przywykł do podobnego barbarzyństwa, a wreszcie niektórzy wprost krępowali się karcieć w takich razach żołdactwo, aby ich, snadź, nie posądzono o... sympatje niemieckie.

Toć przecież kolonja—niemiecką była! A wężących „zdradę“ specjalistów śać nie trzeba było...

Kwaterować mi wypadło pod jednym dachem z komendantem sztabu korpusu, w licej chacie drewnianej, pozbawionej w połowie drzwi i okien, które użyte zostały na opał przez odstępujące jeszcze w jesieni roku ubiegłego „nasze“ wojska.

Od izby komendanta oddzieliłem się „kotarą“, z dwu warstw płótna namiotowego zrobioną; otwór okienny, ram i szyb pozbawiony, kazalem zabić deskami; drugie okno, z trzema szybami opatrzyliśmy od chłodu, no—i, po wymieceniu śmieci, jako tako mógł człowiek w takim locum zamieszkać.

Mój stary Narzan (ordynans) ulokował się w trzeciej stancyjce, razem z ordynansem komendanta; czwartą zaś ubikację w tej chalupie stanowiła sionka, prowadząca na podwórze.

Nazajutrz po zakwaterowaniu się, zrana obudziło mię stuknięcie klamki u drzwi.

— Narzan nie ma zwyczaju wchodzić rano do pokoju, dopóki go nie zawołam;—przebiegło mi przez myśl nawpół senną.— Cóżby to było?

Uchyłam leniwie oczów i — gwałtu! Pickelhauba niemiecka!...

Momentalnie wytrzeszczam oczy, podniósłszy się na łóżku, najwyraźniej widzę prawdziwego żołnierza niemieckiego w prawdziwym kasku na głowie, cofającego się wstecz i powoli zamykającego drzwi za sobą...

— Masz ci djable, kubrak!—myślę.— Wpadliśmy wraz z całym sztabem najwidoczniej w pułpkę.. Niemcy nam tył zaszli, (dotychczas bowiem mieliśmy przed sobą na froncie tylko austriaków), okrążyli nas i—kaput!... Ładna perspektywa: w niewoli...

byłoby niebo na naszej ziemi. Czyście byli gdzie w szkołach?

— Aże we dwóch. Najprzód w pierwszym oddziale wiejskiej szkoły, a potem we wojsku przez miesiąc w rotnej szkole.

— Ale musieliście czytywać dużo?

— Dawniej to się ta czytało coś niecoś.

— Szkoda, żeście więcej nie pracowali nad sobą.

— Prawie mi daj, dzielny kmiotku—wołał, przeciskając się przez tłum, jakiś otyły przyjezdny obywatel, brawo! brawo! bracie!

Stach, oszołomiony powodzeniem, zaczął z góry spoglądać na towarzyszków, którzy mu w duszy zazdrościli sukcesu. Ustawiczne trącanie się kieliszkiem zaczęło też na niego działać i w głowie już czuł krązenie.

Gdy się na sali nieco uspokoiło, zabierało głos jeszcze kilku mówców, lecz już z mniejszym powodzeniem.

Stach dolewał sobie coraz częściej, lecz jeszcze panował nad sobą. Widząc, że ogólne zainteresowanie się nim osłabło i że niektórzy mówcy po kilka razy głos zabierali, postanowił przypomnieć się jeszcze raz.

Powstał z ławy i zaczął silnie uderzać nożem w szklanke,

Nowa sytuacja do reszty sen mi z powiek spędziła. Usiadłem na łóżku i nasłuchuję.

Cisza... W sieni — cicho; u sąsiada, za kotarą,—cicho... Jeno z za okna dochodzi mię przytłumiony głos ordynansa.

—Narzan!—wołam—Narzan!

— *Słyszaju, wasze skorodje!*...

Wchodzi Narzan i wnosi mi buty.

— Cóż tam,—zapytuję, siłąc się na spokój.—Niemcy przyszli?

— *Tak toczno, waskorodje, plennyh germanców pryweły*—odpowiada mi famulus w narzeczu rusińskim.

Kamień mi spadł z serca...

— *Szczob tebe pokrutyłol*— życzę mu na dzień dobry.

Narzan z całą wiernością pocziwca spojrzal na mnie, nie zdając sobie sprawy, za co mu się od samego rana to — stereotypowe, zresztą, u mnie życzenie.

Nie przyznając się, że owem życzeniem ulżyłem sobie w strapieniu, zwracam się do mego ordynansa jakby z wymówką:

— Jeden z tych niemiaszków wlał tu do mnie „bez dokłata“.

— *O, jakij nachalnyj*—robi uwagę z oburzeniem stary służbista.—*Ja tyłki za wodoj pizzoł, a win za az nyrnul w chatul...*

*Ich tam, na dwori, czołowików dostał! Do komendanta ich pryweły, a tinczasom „kleba“ spraszowały u mene... Kupit chotiat, golodnyje...*

— Dawaj wodę do mycia, prędzej!—przerywam gadatiwusowi. — Wyjdę pogadać z nimi.

— A masz ty chleb, Narzan?—pytam, myjąc się.

— *Tak toczno, waskorodje, maju.*

— Dużo masz?

— *Chfuntow dwadcat bude.*

— O, toś bogaty!

— *Wczeraś dały meni za staryj pajok...*

Wiedząc, że nie skrzywdzę najbliższego swego towarzysza broni, bo bezzęby Narzan dużo chleba nie jadał, kazalem mu podzielić jeden bochenek chleba między jeńców, za co z góry zapewniłem mu kompensatę pod postacią gotowizny.

Obecni, ujrawszy stojącego Szymczaka, uspokoił się, jak również na znak prezesa, że jeszcze będzie mówił ten sam księżak, zapanowała na estradzie cisza.

Stach stał przestępując z nogi na nogę, ciężko oparłszy się o stół. Twarz miał całą czerwoną i oczy mu bielmem zaczęły zachodzić. Otarł spływający pot z czoła i przemówił:

— „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!—Łącz ramię do ramienia,—powiedział nasz wielki pieśniarz i jakby na potwierdzenie słów jego z radością widzę, jak się nasz naród jednoczy...

— Zdaje się, rzekł prezes — że on to samo opowiada.

.. Tu, na tym miejscu, pod szczytnym hasłem miłości bliźniego zebrały się wszystkie stany. Obok siermiężnego kmiotka...

Prezes zaczął Szymczakowi dawać ręką znaki, aby przestał, wreszcie skinął na sąsiadów, aby mu zwrócili uwagę.

Na sali odezwało się sykanie, wreszcie ktoś z tłumu zawołał:

— Siadajcie, ocieci!

— Ten ci drugi raz to samo kropi!—rzekł obywatel Lipkowski z Chąsna—trzeba go ostrzec, niech się nie błażni. Wyuczyl się widać jak papuga i gada.

— Ciekawe, kto mu to napisał?

— Ja,—odrzekł, kłaniając się skromnie Galaj.

Po chwili, gdym skończył się ubierać, wchodzi Narzan, trzymając błyszczący kask w ręce, i melduje z zadowoleniem od progę...

— *Wasze wysokoblahorodje! Komerccju zrobił! Dostau ciju kasku za poł chleba.*

— Przecież kazalem ci, utrapieńcze, chleb podzielić i rozdać wszystkim!—robię mu uwagę.

— *Ja i rozdau, waskorodje, wsim... Tylki odnomu dau połowynku, bo win meni daw kasku...*

— Głupi jesteś!—powiadam.—A jakżeż on będzie teraz bez kaska.

— *Ja jemu dau swoju chwurazku staruju*—tłomaczy się Narzan i dodaje: — *Win maje holowu obintowannuju i jemu w kaskie tiazelo... Win sam predložyl meni ciju komercju...*

— Jak tam było w rzeczywistości: kto komu tę „komercję“ zaproponował i jakim językiem porozumieli się ze sobą dwaj do niedawna przeciwnicy?—nie dopytywałem się. Chciałem bowiem czemprędzej zobaczyć niewidzialnych dotychczas, podczas obecnej ofensywy, germanów i dowiedzieć się od nich skąd się wzięli tu, na froncie wołyńskim, gdzie dotąd wyłącznie austriacy tyl nam podawali.

Wyszedłem na podwórze.

Kilku Niemców leżało, lub półsiedziało na murawie pod płotem, a wszystkich głowy były obandażowane.

— To Polacy!—rzekł do mnie, podchodząc, tłumacz sztabowy i wskazał na pierwszych z brzegu...

Polacy!... Z pochłastaniami haniebnie głowami, obandażowani naprędce, ociekającą zakrzepłą—na mundurach pruskich—krwią polską!...

Podchodzę bliżej. Na ziemi leży mizerny, skurczony człeczyna. Zranioną głowę wsparł na łokciu, a z pod bandaża zwisają mu pasemka włosów, czarną cieczą zlepione... Twarz i mundur przyschniętą krwią ociekłe i zapadnięte oczy, cierpieniem przesłonięte, nad wyraz bolesne sprawiają wrażenie...

— Powinszować wam, szkoda tylko, żeście sami tego nie powiedzieli, ten zepsuł całe wrażenie.

Na sali poczęto gwizdać i wrzeszczeć:

— Siadajcie! jużście to gadali!...

Wreszcie doszedł do niego oddziałowy i oparłszy mu ręce na ramionach, posadził go na ławie.

— Czegó? zawołał Stach,

— Dyć cichajta, nie róbtá pośmiewiska ludzkiego.

— Przecie nie skończyłem jeszcze.

— Nie potrza, jużęsta gadali.

— A insi też po dwa razy gadali.

— Ale gadali co inszego, przecie żešta sluchali.

— A bies ich tam sluchał. Gadał, to i gadał. Wiele tam z tego zrozumieć można było.

Starszyzna zaczęła się podnosić. Naczelnik kazał dać sygnał do powstania.

Stach, stropiony nieco, nalał sobie jeszcze w szklanke wódki i wypił duszkiem. Machnął wreszcie ręką i zaczął nogę przekładać przez ławkę.

— Psia mać!—zaklął i gramolił się, zatrzymując innych.

— Wychodźcie prędzej, nie tamujcie drogi—rzekł stojący za nim strażak i pomógł mu wyleźć z za stoła.

Strażacy znowu uformowali się w szeregi i ruszyli na Kostkę, gdzie były przygotowane różne niespodzianki. (d. c. n.)

— Skąd rodem jesteście? — pytam rannego jeńca.

— Z Wrześni panie! — brzmi słabym głosem odpowiedź. — Z *Prowinz Posen...*

— Wiem, — podchwytyję — znam Wrześnię; byłem w Poznańskim kiedyś. Historyczne miasteczko, sławne na całą Polskę, na świat cały.

Ranny rodak zlekka kiwa głową, potakując.

— Kiedyż was tak *moskałe* pochłastali? — zapytuję ze współczuciem.

Ranny pojednawczo na mnie spojrzal.

— Wczoraj, panie w południe...

— Jakże to było? Opowiedzcie, jeśli wam nie trudno.

— A no, tam za rzeką, kompanja nasza — opowiada ranny z wysiłkiem — wpadła w zasadzkę kozaków... Jak się nie rzucili od razu z dwu flanków!... Jak nie zaczęła cię siablać!... Cisneliśmy broń na ziemię, a oni nic na to nie zważają... ino rąbią i tratują kofimi!...

Ranny zamilkł wyczerpany.

— I cóż dalej, ojczulku? — zachęcam go po chwili.

— Ja w środku kompanji stałem i widzę, że jeden taki straszny kozuś... w takiej dużej czapie... wali prosto na mnie i już siabła się zamierzał!... Padłem na kolana i wołam do niego: „Bracie, ja polak jezdem!”

— I nic nie pomogło... — dodał jeńca po chwili, kiwając zwolna porąbaną głową.

Leżący tuż obok drugi jeńca, po chwili przykrego milczenia, mruknął niby do siebie:

— Taki ci on i brat był!... Moskał i ju!

— A was także porąbali? — zwracam się do niego.

— Nil! — zaprzecza. — Ja se upadł płacikiem na ziemię... Ino kuś mi głowę kopyłm owadził!... Ale klękać — nie klękać!

Przykrą chwilę milczenia przerwał ów pierwszy jeńca z Wrześni i, jakby tłumacząc, się dodał:

— Ani dobrością, ani złością z nimi nie poredzi... Dzieckiem prusak me katował za pacierz polski, a tera moskał me porąbał i nie dał pardonu!

## Kronika miejscowa.

### Kalendarzyk.

*Piątek* † Józefa Kalasant  
*Sobota* Filomeny, Antoniego  
*Niedziela* Izajasza pr., Dominiki  
*Poniedziałek* Cyrylla i Metod.  
*Wtorek* Elżbiety kr.  
*Sroda* Weroniki  
*Czwartek* Amalii, 7 braci m.

Wschód słońca o g. 3. 56, zachód o g. 8, 12.

— **Czterdziestoletni Jubileusz** Łowickiej Straży Ogniowej Ochotniczej odbędzie się w nadchodzącą niedzielę. Spodziewany jest liczny zjazd delegatów i gości. Program jubileuszu jest następujący:

Sobota, dnia 5 lipca. Godzina 8 wieczorem, zebranie Delegatów Straży pozamiejscowych, gości, Gospodarzy i Zarządu Straży w Sali Strażackiej przy ulicy Podrzecznej w celu zapoznania się i wspólnej kolacji.

Niedziela, dnia 6 lipca. Godzina 9 rano. Zebranie Straży Ogniowej i zaproszonych gości na placu Głinki — zapoznanie się delegatów z miejscową Strażą.

## KSIĘGARNIA W. JAKOWICKIEGO WARSZAWA

NAKLADOWA Bracka 23

### POLECA:

	Mk.		Mk.
Brzozowski Karol — Noc Strzelców w Anatolji	3.60	Pamiętnik Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika 2 regimentu	2.—
Uzięb Skrauta p. lskiego w pieśni	1.80	Pawłowski St. Nasze wysiłki i brojne doby porozbiorowej	2.—
Está H. — Wojsko jako czynnik gospodarczy	3.—	50 pieśni narodowych polskich	1.—
„aństwo a inwalidzi	2.—	Powszechna służba wojskowa	2.—
Katechizis lokatora	75	Trembecki St. „Zofjówka” z obj. A. Mickiewicza	1.60
Lasoń — Rycerskie sny niewidomych poezja	4.—	Wukar — Sto lat walki o oświatę polską	3.20
„Romanse ułańskie	10.—	Wasilewski — Dzieje męczeństwa Podlasia i Chełmszczyzny	3.—
Kawicz Z. — Car Mikołaj II	2.—	Wałek Tad. — Państwowość i niepodległość	3.20
„Kaiser Wilhelm II	3.60		
Maliszewski Edward — Białoruś w cyfrach i faktach	4.60		
Mochacki — Noc Listopadowa 1831.	1.60		
M. Macieszyna i M. Raniecki — Mszyce krwawe — straszny szkodnik jabłoni			

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Do cen powyższych dodaje się 10% dodatku drożyznianego

KATALOGI NA ŻĄDANIE

Prenumerata pism polskich i francuskich.

1567—2—1

Godzina 10 rano. Nabożeństwo w kościele po-Pijarskim. Poświęcenie sztandaru, wzamian zniszczonego podczas wojny. Godzina 11 rano. Wręczenie sztandaru straży. Godzina 12 w południe. Defilada straży na rynku imienia Tadeusza Kościuszki. Wręczenie oznak honorowych za wysługę lat. Godzina 2. Wspólny obiad w teatrze „Eos”. Godzina 5 popołudniu. Rozwiązanie zadania pożarowego. Zwiedzanie miasta. Godzina 8 wieczór. Kolacja w sali strażackiej, w domu przy ulicy Podrzecznej. Forma ubrania dla straży uniform a dla cywilnych ubrania wizytowe. Na pociągach oczekiwać będą gości nasi druhowie.

— **Inspektorat Przemysłowy na powiat Łowicki.** Okręgowy Urząd Przemysłowy zawiadamia, że na skutek rozporządzenia Ministerstwa z dnia 14 VI 19 r. za Nr. 7215-19-I o Inspektoratach Przemysłowych pow Łowicki został włączony z Inspektoratu Włocławskiego i wszelkie sprawy winny być kierowane do Inspektoratu Przemysłowego w Warszawie przy Sekcji I Ministerstwa Przemysłu i Handlu Elektryczna Nr. 2.

— **P. T. K.** Ogólną uwagę zwracają afisze umieszczane w oknach lokalu P. T. K. Afisze te wykonywuje znany w Łowiczu karykaturzysta uczeń kl. VI p. Władysław Kowalski.

Pozostałe kilka sztuk fotografii grupy uczestników wycieczki do Ostrowa w dniu 18 maja r. b. Są jeszcze do sprzedania w lokalu T-wa od 4 do 8. Przyjmuje się dalsze zapisy na fotografie.

Druki łowickie napływają w dalszym ciągu obficie. Oddział P. T. K. w Łowiczu składa podziękowanie p. P. Jakubowskiej za szereg numerów „Łowiczana” z r. 1914 i kilkanaście pocztówek niemieckich; p. W. Pstruszeńskiemu za dwa numery „Wieśniaka”; p. Jerzemu Kwiatkowskemu za Nr. 2 „Prawdy”, „Jednodniówkę Naszej Pracy” z r. 1918, 2 fotografie z obchodów niemieckich po zajeciu Łowicza w r. 1914, fotografię pochodu 3 Maja 1916 r. pamiętnik chronologiczny wypadków wojennych w Łowiczu i okolicy, odcinki kart chlebowych; p. J. S. za „Jednodniówkę Naszej Pracy” z r. 1918” Nr. 25 i 26 „Gazety Łowickiej” z roku 1917; p. J. Blaszczykiewiczowi za szereg odezwy i plakat przedwyborczych; p. J. Sadkowskemu za odezwy na obchód listopadowy w r. 1918 i 2 medaljoniki.

P. T. K. nie wątpi, że wiele jeszcze druków i materiałów często bezużytecznie spoczywających w pyłe i zapomnieniu

powiekszy sporą już kolekcję Towarzystwa.

— **Wacław Dyzmański.** Znakomity ten malarz piękności kobiecych, jeden z najlepszych współczesnych portrecistów, odwiedził Łowicz w charakterze gościa Oddziału P. T. K., interesując się Łowickim folklorem.

— **Sas-Wójcicka Le Brun,** malarka wnętrz i architektury odwiedziła Łowicz, a nawiązawszy stały kontakt z Oddziałem P. T. K., przybędzie wkrótce i pozostanie u nas przez czas dłuższy dla celów artystycznych. Artystkę tę interesują pamiątki Łowicza, Arkadij, Nieborowa, a także typy ludowe, które zamierza malować.

— **Przyjęcie Hallerczyków.** W ubiegłą sobotę w teatrze „Eos” mieszkańcy miasta Łowicza podejmowali skromną wieczną oficerów armji Hallera.

W pięknie przybranej zieleni sali zgromadzili się przedstawiciele wszystkich sfer społecznych, Pierwszy przemawiał do zgromadzonych po francusku rejent Szeligowski, po nim po polsku Ks. Kanonik Niemira, następnie w imieniu koła Polek chrześcijanek — pani Sianożęcka — po francusku. Na podziękowanie odpowiedział Komendant pułkownik Vincert. Po nim pułkownik Osmolowski wniósł toast na cześć włościan i zwrócił się do obecnych Jana Kreta i Urbanka z Bochenia, Włościanie w odpowiedzi wnieśli toast na cześć dzielnych wojsk Hallera, tak długo oczekiwanych i tak mile wśród nas widzianych. Zebranie nosiło nadzwyczaj miły i sympatyczny nastrój. Do wieczery przygrywała orkiestra smyczkowa miłośników muzyki z Kutna przyczynając się bezinteresownie do wywołania miłego nastroju, jaki pañował na sali. Zebranie przeciągnęło się do późnej nocy ku ogólnemu zadowoleniu.

— **Wanda Siemaszkowa** znakomita polska tragiczka, w otoczeniu własnego zespołu wystąpi w dniu dzisiejszym w głośnej sztuce Schenherera „Djablica”. Rola tytułowa utalentowanej artystki jest jedną z jej najlepszych kreacji.

— **Geny chleba n naszych piekarzy i jego gatunek.** Na częste utyskiwanie publiczności i niezadowolenia, wypowiedane niejednokrotnie w Wydziale Aprowizacji na pow. Łowicki, tenże wydział w dniu 3 b. m. sprawdził ceny na chleb u wszystkich piekarzy miejscowych i zbadał jego gatunek. Okazało się, że panowie pieka-

rze głośno wprawiają w publiczność podwyższenie cen na chleb lepszym wypięciem tego chleba z wyjątkiem jedyne-go p. Szeremetego, który istotnie za cenę wyższą, t. j. za 1 m. 90 fen. daje chleb lepszy. W innych piekarniach chleb droższy niżem się nie różni od tańszego, a często nawet jest jeszcze gorszy. Niezrozumiale są także wyjaśnienia pp. piekarzy, że za mąkę muszą płacić wygórowane ceny chłopom, aby nie pozostawić ludności bez chleba. Przyznać trzeba, że jak jednym tak i drugim dzieje się dobrze jakby za króla Sasa a ludność biedna zmuszona jest wyciągnąć ostatnie grosze by zanieść je na ofiarę paskarzom.

K. P.

— **Dziwne lekceważenie.** Od czasu opuszczenia kraju przez okupantów objeśliśmy całą gospodarkę i kierownictwo jej spoczywa obecnie w rękach wielu ludzi fachowych specjalnie do tego powołanych. Bezrobotnych i pracy dla nich mamy również nie mało, lecz obojętności i lekceważenia tych jednostek kierowniczych u nas przechodzi granice. Otóż już od miesiąca marca widzimy rozwalony parkan przy Starym powiecie, który wprost ze względu na bezpieczeństwo publicznego winien być jaknajprędzej doprowadzony do należytego stanu. Zdaje się że pięćmiesięczny okres czasu jest zupełnie wystarczający do namysłu i wykończenia tak niezbędnej a małej poprawki.

K. P.

— **Karbunkul.** Lekarz weterynaryjny powiatu Gostyńskiego zawiadomił, że w gminie Pacyna, folw. Kąty pow. Gostyńskiego wybuchł karbunkul wśród bydła; ogólna ilość bydła 65, zachorowało 1, padło.

## OFIARY:

### Na Skarb Narodowy.

Dzieci ze szkoły pilaszkiowskiej dochód z odegranej komedijki na zakończenie roku szkolnego w sumie mk. 62 f. 50. W Birencweig, Hotel Krakowski, mk. 20, za odzyskane od złodziei przez żandarmerję stacji Łowicz-Kal. i skradzione jej rzeczy.

### Na biednych.

Januszek i Jerzyk de Larzak, Zdziho Kulesza i Cesio Żółnowski mk. 5 jako dochód z urządzanej wspólnie loterii.

### Na schronisko dla biednych dzieci.

Dyżurny zawiadowca Stacji Łowicz-Kal. p. Chabikiewicz mk. 10, pobrane tytułem kary od Abrama Cunga i mk. 5 od Berka Gurta.

## Skrzynka do listów.

*Szanowny Panie Redaktorze!*

Na zapytanie p. Wojnicza, umieszczone w Nr. 24 „Łowiczana”, Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej w Łowiczu wyjaśnia, że zarządzenie Dowódcy Oddziału 1 naszej Straży na zabawie w dniu 8 b. m. skierowane było głównie przeciwko amatorom bezpłatnej zabawy, którzy skwapliwie korzystali z biletów wejścia, pozostawionych przez wychodzącą publiczność, lub z podawanych im z miejsca zabawy przez parkan. Podobny zwyczaj

zawsze był praktykowany u nas i nie dotyczył przyzwoitej publiczności. Prezes Zarządu *L. Gołębowski.* Sekretarz Zarządu *Galkiewicz.*

*Szanowny Panie Redaktorze!*

Zarząd Kooperatywy pracowników kolejowych w Łowiczu za pośrednictwem poczytnego pisma Pańskiego składa podziękowanie panu Piotrowi Świdierskiemu, właścicielowi młyna w Strugienicach, za sprzedanie 2000 funtów kaszy jaglanej po cenie 95 fen. za funt, co dało możność rozdzielenia takową między rzeszę pracowników kolejowych po cenie 1.10 fen. za funt.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy szacunku

Prezes Zarządu *d' Larsac*

Sekretarz *L. Grabowski.*

*Szanowny Redaktorze!*

Po kilkoletniej wojnie, którą prowadziliśmy z naszymi sąsiadami na zachodzie i wschodzie o naszą niepodległość i prawa przyrodzone, doczekaliśmy się nareszcie chwili wyzwolenia z rąk obcych. W urzędach państwowych i samorządowych porozumiewamy się już bez tłumaczy i miło nam patrzeć na naszego żołnierza, kroczącego w orydyku bojowym z pieśnią polską na ustach. Cieszy nas to niewymownie, że jesteśmy panami u siebie, lecz nie rozumiemy, dlaczego placówka taka, jak dostarczania mięsa dla wojska w Łowiczu powierzona jest żydowi, który niedawno jeszcze bo w roku 1918 wraz z żołdakami niemieckimi zabierał nieraz ostatnią żywicielkę niejednej rezerwistce lub wdowie i przemocą wydzierał nam własność z szyderym uśmiechem. Czyż nie ma pomiędzy panami rzeźnikami w Łowiczu ani jednego takiego, któryby zajął tę placówkę? Nie możemy dopuścić, by w naszym państwie Polskim odzierał nas ci, którzy ani z polskością, ani z przyszłością narodu i kraju nie mają nic wspólnego.

W nadziei, że, Szanowny Redaktorze, zechcesz udzielić miejsca w poczytnym swym piśmie na poruszoną przeze mnie sprawę

pisze się

*Czytelnik Łowiczana A. A.*

*Szanowny Panie Redaktorze!*

Wzorując się na „Haku”, pozwolę sobie zapytać Szanowną Redakcję, czy w Łowiczu przyjętym jest zwyczaj wyrzucania doniczek z kwiatami na głowy osób wracających z czytelnii?

Czy w Łowiczu jest przyjętym zwyczaj w ten sposób słać kwiaty Obrońcom Ojczyzny pod okopy?

Czy nie byłoby wskazaniem, żeby wojskowi ochraniać swe głowy stalowymi hełmami specjalnie w tym celu stalowymi z dużymi rądami, a cywilni ze specjalnymi stalowymi parasolkami, aby fruujące kwiatki z impetem osiadające na ziemi nie mogły miażdżyć nóg lub rozbić głowy.

Czuję się szczęśliwym, że, będąc jeszcze w gronie żyjących, mogą osobiście podziękować za urządzoną mi owację, gdyż z tamtego świata trudno mi byłoby to uczynić, a Łowicz mógłby pomyśleć, że jestem źle wychowanym.

Z poważaniem

*Hallerczyk*

## NADESLANE.

*Chicago, 27 maja 1919.*

Szanowna Redakcja „Łowiczana” w Łowiczu.

*Szanowni Panowie!*

Z dniem dzisiejszym rozpoczęliśmy wysyłkę naszego Dziennika dla Szan. Redakcji. Sądymy, że wymiana myśli pomiędzy krajem ojczystym a licznym wychodźstwem amerykańskim jest konieczną, a najlepszym ku temu środkiem jest wzajemna zamiana dzienników. Prosimy zatem uprzejmie o nadsyłanie nam swego pisma wzamian. Jeżeli Szan. Wydawnictwo na zamianę się nie godzi, prosimy o rachunek na cały rok, a chętnie go odwrotną pocztą uiszcimy, ale pismo swoje prosimy wysłać zaraz. Dziennik Związkowy jest własnością Związku Narodowego Polskiego, najliczniejszej organizacji polskiej w Ameryce, której praca i zabiegi nad odbudowaniem naszej Ojczyzny nie są chyba Szan. Redakcji obce.

Przyjmijcie, Rodacy, w wolnej Polsce od nas z za morza serdeczne, bratnie pozdrowienie. I nam tutaj serce rośnie z radości, żeśmy doczekali tej wielkiej chwili odrodzenia naszej Ojczyzny.

Z poważaniem

*Administracja Dziennika Związkowego.*

## Wiadomości rolnicze.

### Zbieranie roślin lekarskich w Lipcu.

Oddział popierania krajowej produkcji roślin lekarskich Ministerstwa Zdrowia Publicznego ogłasza: w miesiącu lipcu zbierać należy następujące dziko rosnące rośliny lekarskie:

Ziele czyli lodygę z liśćmi i kwiatami: tasznika pospolitego (*Capsella bursa pastoris* Moench), skrzypu polnego (*Equisetum arvense* L.), bratków polnych (*Viola tricolor* L.), tysiącznika pospolitego czyli centurji (*Erythraea centaurium* Pers.), piołunu (*Artemisia Absinthium* L.), polonicznika (*Herniaria glabra* L. i *Herniaria hirsuta* L.).—

Liście poziomki (*Fragaria vesca* L.), mącznicy lekarskiej (*Arctostaphylos uva ursi* W. G.), jeżyny (*Rubus fruticosus* L.), ślazu zaniedbanego (*Malva neglecta* Wallr.), ślazu leśnego (*Malva silvestris* L.), piołunu (*Artemisia absinthium* L.), wrotyczu (*Tanacetum vulgare* L.), podbiału (*Tussilago farfara* L.).—

Kwiaty jasnoty białej (*Lamium album* L.), lipy (*Tilia parvifolia* Ehrh) i (*Tilia grandifolia* Ehrh), róży stujstnej (*Rosa cantifolia* L.,—same tylko płatki korony), rumianku (*Matricaria chamomilla* L.), dziewanny (*Verbascum thapsiforme* Schrad i *Verbascum phlomoides* Schrad).—

Przetrwalniki sporyszu (*Claviceps purpurea*), zarodniki widłaku goździstego (*Lycopodium clavatum*), całą plechę płucnicy czyli porostu islandzkiego (*Cetraria islandica*).—

Nie wymieniamy roślin trujących, których zbieranie i suszenie wymaga szczególnych ostrożności i odbywać się powinno tylko pod kierownictwem fachowo przygotowanych osób.

Nieznanych sobie dobrze roślin wcale nie należy zbierać. Zbierać należy tylko wówczas, gdy rośliny zupełnie obeschły z deszczu lub rosy, najlepiej w czas pogodny.

sloneczny, między godziną 10 rano a 7 wieczór. Suszyć należy natychmiast po zbieraniu, w cieniu, na przewiewnym poddaszu bardzo cienką warstwą rozłożone. Suszące się rośliny należy kontrolować, czy nie zagrzewają się lub nie pleśnieją. Ususzone rośliny i ich części powinny mieć piękne zabarwienie, a w palcach kruszyć się z łatwością. Unikać zanieczyszczeń innymi roślinami. Przechowywać należy ususzone rośliny w szczelnych pudełkach lub skrzyniach w zupełnie suchym miejscu; odnosi się to szczególnie do kwiatów.—

Informacji w sprawie zbierania, uprawy i sprzedaży ziół lekarskich udziela Ministerstwo Zdrowia Publicznego—wydział XI (Oddział popierania krajowej produkcji roślin lekarskich), Warszawa, Aleje Belwederskie 27, gmach b. Korpusu Kadetów.

## Tydzień polityczny.

-x- Po planowym odwołaniu naszych wojsk w Galicji w dniu 20 czerwca rozpoczęto znowu kontrofenzywę. Opór ukraińców został złamany i wojska polskie w pierwszym dniu ofensywy osiągnęły linię: Sasów, Złoczów, Narajowka. Nieprzyjaciel stracił około 3000 jeńców i około 50 karabinów maszynowych i duże zapasy amunicji.

-x- Ententa zdecydowała się bezwzględnie stanąć w obronie Polski i Rada Czterech poleciła najwyższej radzie wojennej, aby uczyniła Polsce natychmiast dostatecznej pomocy militarnej.

-x- W dniu podpisania traktatu pokojowego reprezentanci Anglii, Ameryki, Francji, Japonii i Włoch oraz przedstawiciele Polski Dmowski i Paderewski podpisali uroczyste oficjalny akt uznania Państwa Polskiego.

-x- W niedzielę wieczorem przybyli do Poznania delegaci niemieckich Rad Ludowych z Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza razem z przedstawicielami tamtejszych polskich Rad Ludowych celem omówienia warunków poddania Prus Zachodnich pod władzę Rządu Polskiego.

-x- Niemcy ostrzeliwali pod Sosnowcem z aeroplanu z wysokości 300 metrów wieś Marklowice.

-x- Najwyższa Rada Mocarstw Sprzymierzonych i Zaprzyżnionych postanowiła upoważnić Rząd Polski do użycia w Galicji Wschodniej całego aparatu wojennego, nie wyłączając armii generała Hallera.

-x- Niemieckie władze wojskowe w Toruniu wezwwały wszystkich urzędników zamieszkałych w tym mieście, by w przeciągu 14 dni opuścili Toruń.

-x- General Hoffman, który wzywał do oporu na froncie wschodnim przeciw Polakom, został oskarżony o zdradę stanu.

-x- W jednym z punktów pogranicznych dwa oddziały „Grenzschutzu“ stoczyły pomiędzy sobą zaciętą walkę przez pomyłkę, biorąc oddział przeciwny za wojsko polskie. Jeden z tych oddziałów został zniszczony prawie doszczętnie.

-x- Były cesarz Wilhelm wystosował do Prymasa Polski ks. arcybiskupa Dalbora w Poznaniu list z żądaniem, by kaplicy protestanckiej w zamku królewskim w Poznaniu nie zmieniano na katolicką, bo w tej kaplicy cesarz Wilhelm całą swoją duszę protestancką umieścił i nie mógłby znieść, aby tam ksiądz katolicki mszę odprawiał, gdzie on modlił się o zwycięstwo Niemiec.



## ELEKTRYCZNA Fabryka gilz „CYGANKA“

—Warszawa, Ogrodowa 50, tel. 248-39—  
przyjmuje zamówienia na GILZY do PAPIEROSÓW rozmaitych rozmiarów w wyborowym gatunku po cenach przystępnych.  
Dostawa punktualna. 1586-3-1

-x- Komisarzem ententy w Gdańsku ma być Francuz i ma on przybyć do Gdańska już w najbliższych dniach.

-x- Anglja ma obstawać usilnie za wydaniem ekscesarza Wilhelma i postawieniem go wraz z innymi generalami przed sąd.

### ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

*Panu Józefowi Rutkowskiemu w Domaniewicach.* Sprawę poruszoną przez Sz. Pana omawialiśmy już kilkakrotnie i aczkolwiek pozostawia ona bardzo dużo do życzenia, to jednak listu Pańskiego umieścić nie możemy, ponieważ nie ma w nim rzeczowego ujęcia ani myśli ani sprawy. Powróćmy do niej, gdy otrzymamy dane więcej konkretne.

### KINEMATOGRAF „EOS” Dzieciom i młodzieży do lat 15 wejście wzbronione.

W sobotę 5, niedzielę 6 i poniedziałek 7 lipca w miejscowym teatrze „Eos” odbędzie się następujące przedstawienie:  
1.

### Carska faworyta

Dramat dworski w 6-ciu aktach na tle zakulisowego życia cara Mikołaja II-go. W wykonaniu artystów sceny warszawskiej.

Akt 1-szy W Krasnym Siole. Akt 2-gi Wyjazd dworu do Warszawy. Akt 3-ci W lazienkach. Dwór Aleksandra III-go. Akt 4-ty Intryga miłosna. Akt 5-ty Miłość carewiczka do Matyldy Krzesińskiej. Akt 6-ty Śmierć Aleksandra III-go i rozłączenie carewiczka z Matyldą.

Obraz będzie demonstrowanym przez sobotę, niedzielę i poniedziałek.

### Kosy Styryjskie

w najlepszym gatunku, nabywać można, w składzie żelaza i maszyn rolniczych

### EMILA BALCERA

w ŁOWICZU—Nowy Rynek 12.

Polecam również maneże, młocarnie, wialnie, brony sprężynowe, kultywatory, plugi, odkładniki do plugów, wirówki do mleka, naczynia emaljowane i różne narzędzia.  
1531-5-3

### Folwark Jasionna

14 1/2 włóki i kompletnym obsiewem, bez inwentarzy, do sprzedania. Korzystny interes dla włościan. Blizsze szczegóły udziela administracja dóbr Nieborów poczta Łowicz.  
1545-3-3



Kto raz spróbował, ten przekonał się, że tylko

## Mary

jest najlepszą terpentynową  
Pasta do Obuwia

Pasta „MARY”, dzięki swym własnościom chemicznym, czyni skórę odporną na wilgoć, zapobiega pękaniu i nadaje obuwu piękny połysk. Żądać wszędzie!  
1483-16-4

### OGŁOSZENIA DROBNE.

**Gospodyni—Kucharka** w średnim wieku znająca się na drobiu i nabiale, potrzebna na wieś od 1 sierpnia. Wiadomość w redakcji

**Stół dębowy duży i fortepian** do sprzedania. Wiadomość w Kancelarii parafialnej przy Kolegji. 1570-1-1

**Udzielam lekcji śpiewu i muzyki (fortepian)** Ul. Podrzeczna № 22. 1575-1-1

**Kapitan Vaillant** życzy sobie pobierać lekcję języka polskiego od polki lub polaka wzamianą za lekcje francuskiego. Wiadomość: Kurabka, villa pp. Zudnik. 1581-1-1

**Udzielam lekcji**, języka francuskiego i konwersacji. Wiadomość Szosa Arkadyjska dom E. Schmidta. 1582-1-1

### ZGUBIONO:

**Paszport** wydany w Łowiczu na imię Gerszona Kowalskiego. 1563-1-1

**Paszport** wydany w Łowiczu na imię Emilji Grizer. 1564-1-1

**Paszport** wydany na imię Antoniego Stępień.

**Patent handlowy** wydany na imię Lipy Weps w Łowiczu. 1:66-1-1

**Paszport** wydany na imię Manaś Kolski w Łowiczu oraz różne dokumenty i 30 marek.

**Paszport** wydany na imię Arona Amszczońskiego w Łowiczu i 80 m.k. gotówką.

**Kwit szacunkowy** na rb. 90 № talonu 145141 numer operatu 3807, rekwizycja niemiecka na imię Andrzeja Sosnowskiego. 1577-1-1

**Paszport** wydany w Łowiczu na imię Józefa Mysury. 1578-1-1

**Paszport** wydany w Łowiczu na imię Wiktorji Banaśkiewicz. 1579-1-1